



Posłuchaj

()

Różnicę między słowem Bożym a słowem ludzkim poznaje się z łatwością, i zdaje mi się rzeczą niepodobną, by dusza (chybaby, co nie daj Boże, tak była przewrotna, iżby chciała rozmyślnie udawać i twierdziła, że słyszy, kiedy tak nie jest) nie widziała jasno i nie czuła tego, kiedy sama sobie mowę wewnętrzną układa i sama mówi do siebie; zwłaszcza, jeśli choć raz słyszała mowę Ducha Bożego; bo jeśli nie słyszała, całe życie może pozostawać w złudzeniu i wyobrażać sobie, że Bóg do niej mówi. Przyznaję jednak, że co do mnie, złudzenia takiego nie pojmuję. Bo albo dusza ta pragnie słyszeć owe mowy albo nie. Jeśli, jak przypuszczam, nie pragnie tego, jeśli zatem, jak w takim razie być powinno, dręczy się gdy co usłyszy i wołałaby nigdy nic nie słyszeć z powodu tych udręczeń i trwóg, i innych wielu rzeczy tym podobnych, pragnąc raczej mieć spokój na modlitwie — jakże więc, gdy mimo to kiedy sama do siebie przemówi, może jeszcze łudzić się i nie widzieć tego, że to własna jej mowa, skoro tyle musiała miejsca i czasu pozostawić rozumowi na zebranie i ułożenie potrzebnych myśli? Boć czasu na utworzenie takiej mowy potrzeba. Co innego mowa Boża: tu w jednej chwili otrzymujemy oświecenie i naukę, i w mgnieniu oka poznajemy rzeczy, na których ułożenie rozumowi miesiąca czasu ledwo by starczyło, i taka nieraz wspaniałość ich i głębokość, że wobec nich samże rozum i duszę całą przerażenie ogarnia.



Jest to szczerza prawda i ktokolwiek pozna te rzeczy z własnego doświadczenia, ten przekona się, że co do słowa tak jest, jak powiedziałam. Chwała bądź Panu, że potrafiłam to wszystko określić. Na zakończenie tych uwag **co do mowy własnego umysłu, dodam jeszcze ten znak: mowę tę możemy usłyszeć ile razy zechcemy, i będąc na rozmyślaniu, zawsze możemy sobie wyobrazić, że ktoś do nas mówi. Inaczej rzecz się ma z mową Bożą, mogę dniami całymi czekać i pragnąć usłyszenia jej i nic nie usłyszę; przeciwnie, w danej chwili choćbym nie chciała, muszę, jak już mówiłam, ją słyszeć.** Kto by chciał twierdzić na oszukanie świata, że słyszy słowa od Boga, kiedy słyszy tylko własną mowę swoją, tego, sądzę, mało by kosztowało dodać, że słyszy te słowa uszyna ciała. Ja też szczerze wyznaję, nigdy przedtem nie przypuszczałam, by mógł być inny sposób widzenia i słyszenia, i poznawania, jeno za pomocą zmysłów, dopóki mię własne doświadczenie nie przekonało, że byłam w błędzie; ale doświadczenie to okupiłam nie lada cierpieniem.

Mowa wewnętrzna, pochodząca od złego ducha, nie tylko nie sprawuje żadnych dobrych skutków, ale przeciwnie pozostawia po sobie złe. Zdarzyło mi się to nie więcej niż dwa albo trzy razy i natychmiast miałam ostrzeżenie od Pana, że to sprawa diabelska. Oprócz wielkiej oschłości, jaką w niej ta mowa nieprzyjacielska pozostawia, powstaje w duszy pewien niepokój, podobny do tego, jakiego często doświadczałam w wielkich, jakie Pan na mnie dopuszczał pokusach i różnego rodzaju utrapieniach wewnętrznych; jest to męka duchowa, której dziś jeszcze nieraz doznaję, jak o tym powiem w swoim miejscu. Niepokój ten nie wiadomo skąd pochodzi; czuje się tylko, że dusza opór stawia i trwoży się, i smuci sama nie wie czemu; **bo w onych słowach ducha ciemności na pozór nic nie ma złego, przeciwnie, wydają się dobre. Trwoga ta i smutek, jak sądzę, pochodzą z tajemniczego, jakie duch na sobie czuje, zetknięcia z drugim duchem. Smak duchowy i pociechy, jakie on wzbudza, bardzo, zdaniem moim, się różnią od tego, czego doświadcza dusza, słysząc słowa Boga. Może on nimi takich tylko oszukać, którzy nigdy nie kosztowali prawdziwych pociech Bożych.**



Tego, mówię, prawdziwego wesela duchowego, które jest słodkie zarazem i mocne, i duszę do dna przenikające, i lubości pełne a spokojne. **Bo one marne pobożnostki, rozpływające się we łzach i czułych uniesieniach, które za pierwszym najlżejszym powiewem prześladowania nikną i więdną na kształt kwiatów niedoszłych, nie zasługują, zdaniem moim, na miano pobożności i prawdziwej w Bogu pociechy.** Są to zapewne dobre zawiązki i pobożne duszy początkującej usposobienia, ale do rozróżnienia tych skutków ducha dobrego czy ducha złego takie początki nie wystarczą. Dobrze więc będzie w tych rzeczach postępować zawsze z wielką oględnością, bo dusze takie, które by na drodze modlitwy wewnętrznej nie dalej jeszcze postąpiły od tych pierwszych łask i pociech, łatwo, gdyby im przyszły widzenia i objawienia, mogłyby ulec oszukaniu. Ja tych ostatnich dwu łask nigdy nie miałam aż do czasu, kiedy Bóg z dobroci swojej użyczył mi modlitwy zjednoczenia, z wyjątkiem tylko onego pierwszego widzenia, o którym mówiłam wyżej, gdy już wiele lat temu ukazał mi się Chrystus Pan; obym wówczas z boskiej łaskowości Jego była zrozumiała, jak rozumiałam później dopiero, że było to prawdziwe widzenie; nie miałam byłabym z tego korzyść odniosła. **Mowa i działanie złego ducha nie sprawuje w duszy pociechy ani pokoju, przeciwnie, pozostawia w niej wielki niesmak i strwożenie.**

Mam to za rzecz pewną, że diabeł nigdy nie zdoła — ani mu Bóg nie pozwoli — oszukać duszy, nie ufającej w niczym samej sobie, a mocno utwierdzonej w wierze, gotowej tysiąc razy umrzeć za każdy artykuł wiary; która zatem, tak kochając wiarę i biorąc za to od Boga coraz nowe wiary żywej i mocnej wlanie i pomnożenie, pilnie tego przestrzega, aby we wszystkim postępowała zgodnie z tym, czego uczy Kościół, i pyta, i szuka rady u tych, którzy ją w tym oświecić mogą, która, słowem, tak niezachwianie jest w tych prawdach utwierdzona, iż żadne jakie bądź objawienia — chociażby niebo ujrzała nad sobą otwarte — nie zdołają jej odwieść od jednego najmniejszego punktu nauki Kościoła. Jeśliby kiedy spostrzegła w sobie jakie zawahanie się co do którego artykułu wiary, jeśliby jej przyszła myśl taka: “kiedy Bóg mi to mówi, a więc może to być tak samo prawdą jak



to, co objawiał świętym”, taka wątpliwość w wierze i taka myśl (choć się dusza przy nich nie zatrzyma, bo dobrowolne przy nich zatrzymanie się, każdy widzi, że byłoby już wielkim złem) będzie oczywiście początkiem pokusy diabelskiej, wznecającym w niej pierwsze do złego poruszenie. Choć i te pierwsze poruszenia rzadko kiedy, jak sądzę, poczuje w sobie dusza tak mocno utwierdzona w wierze, jak to Bóg zwykł sprawować w tych, którym tych łask użycza, i stąd taką w sobie siłę czująca, że gotowa by, rzekłbyś, zdławić i rozszarpać wszystkich czartów w obronie jednej najmniejszej z prawd, jakie Kościół podaje.

Jeśli więc dusza nie widzi w sobie takiego męstwa wiary i jeśli uczucia pobożne i widzenia jakie miewa, męstwa tego w niej nie sprawują, takim uczuciom i widzeniom, ostrzegam, niechaj nie dowierza. Chociażby nie od razu uczuła szkodę z nich wynikającą, powoli jednak szkoda może stać się wielką; bo o ile ja widzę i wiem z doświadczenia, sposób przekonania się czy dana rzecz lub mowa jest od Boga, polega na sprawdzeniu czy ona się zgadza z Pismem świętym. Gdyby bowiem w czymkolwiek od niego odstępowała, bez porównania silniejsze, rzec mogę, miałabym przekonanie, że jest to sprawa diabelska, niż dzisiaj jestem przekonana, choć przekonana jestem najmocniej, że to, co w sobie słyszę, jest mową Bożą. Tu już nie muszę szukać dalszych znaków dla poznania, jakiego ducha to sprawa; bo ten jeden znak tak jasno mię przekonywa, iż jest to sprawa ducha złego, że chociażby cały świat mię upewniał, iż jest to sprawa Boża, nie uwierzyłabym.

Nie brak jednak i innych znaków: kiedy zły duch mówi do duszy, wszystko co w niej jest dobrego, kryje się — rzekłbyś — i uchodzi; ogarnia ją niesmak i zamieszanie wewnętrzne, żadnej nie czuje w sobie siły do czynów cnotliwych; bo **choć kusiciel wzbudza w niej na pozór dobre pożądanja, pozostają one bez skutku;** pozostawia w niej rzekomą pokorę, ale skłóconą i bez słodkości. Ktokolwiek doświadczył na sobie skutków ducha dobrego, ten, sądzę, zrozumie co mówię.



Z tym wszystkim jednak diabeł chytry jest i w różny sposób może czynić zasadzki; nigdy więc nie mamy tu takiego bezpieczeństwa, by nie było bezpieczniej bać się i mieć się zawsze na baczności, i obrać sobie stałego przewodnika, takiego mianowicie, który by posiadał naukę i niczego przed nim nie ukrywać. Przy zachowaniu tych ostrożności żadna już szkoda spotkać nas nie może.

Źródło: Internet

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!



Św. Teresa Wielka, doktor Kościoła: Różnice między słowem Bożym a słowem ludzkim. | 6

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related